

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 2

WARSZAWA 13 — 19 STYCZNIA 1952 R.

CENA GR 25

Organizujemy konferencje powiatowe aktywistów wiejskich

W powiecie kluczborskim dwaj wiejscy nauczyciele, kol. Stachnik i kol. Mielnik, prowadzą kursy dla pracujących chłopów, na których omawiają planowo i systematycznie wszystkie aktualne problemy państwowe. Na swym terenie koledzy ci w dużym stopniu przyczynili się do osiągnięcia dobrych wyników w akcji skupu zboża i kontratacji bydła. W tym samym powiecie nauczycielka Pyrkowa ze wsi Wierzbica doskonale wiąże problematykę naszej sześciolatki z procesem nauczania. Nauczycielka ta wprowadziła w starszych klasach szkoły podstawowej tzw. zeszyty osiągnięć gospodarstwa narodowego, w których jest pięć rozdziałów poświęconych następującym zagadnieniom: w rozdziale pierwszym odnotowuje się najważniejsze osiągnięcia w skali państwa; w rozdziale drugim — w skali województwa, w rozdziale trzecim zagadnienia te są już dokładniej traktowane w skali powiatu, w rozdziale czwartym — w gminie, a w rozdziale piątym — co robiła moja rodzina dla podniesienia poziomu gospodarczego kraju. Dzieci tej szkoły przejawiają dużą inicjatywę w wykonywaniu zobowiązań wobec państwa przez własnych rodziców. W powiecie Głubczyce tegoż samego okręgu opolskiego kol. Majewski, nauczyciel z Bliźczyc, i kol. Stolychwo z Branic mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami w pracy masowej przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnej.

Oto kilka konkretnych faktów z terenu tylko dwu powiatów woj. opolskiego. Z wymienionego już powiatu kluczborskiego, którego zarząd oddziału powiatowego nie należy do przodujących, wymienię: w powiecie kluczborskim: w klasach dobrej pracy w szkole, oryginalnych form pracy masowej w kierunku planowego uświadamiania pracującego chłopstwa w sprawach państwowych, o realizacji Planu 6-letniego, o wykonaniu przez wieś obowiązków wobec państwa.

O czym mówią te fakty? Mówią one przede wszystkim o tym, że nie tylko w wymienionych powiatach, ale już we wszystkich powiatach Polski mamy wspaniałych ludzi, dobrych aktywistów i pierwszorzędną działaczkę wiejskich, pracujących z entuzjazmem w szkole i poza szkołą jako godni współgospodarze Polskiej Ludowej.

Niemniej jednak ofiarą pracy naszych kolegów nie jest należycie wyzyskiwana, doskonale doświadczenia nie są należycie upowszechniane. Nasi najlepsi aktywiści często „giną w tłumie”. Dzieje się to dlatego, że zbyt mało troszczymy się o nich, że nie organizujemy ich, że nie pokazujemy innym ich cennych doświadczeń.

Ten zasadniczy błąd naszej pracy organizacyjnej musimy naprawić. Dlatego przystępujemy teraz do dużej akcji zorganizowania aktywu wiejskiego w powiatach.

W miesiącach styczniu i lutym odbędą się we wszystkich powiatach całego kraju konferencje aktywistów wiejskich, które zgodnie z uchwałą III Zjazdu ZNP poświęcone będą w całości pracy pedagogicznej i społecznej nauczyciela pracującego na wsi.

Na konferencjach tych położymy główny akcent na podniesienie poziomu ideologicznego pracy wychowawczej w szkole wiejskiej. Musimy pokazać tam doświadczenia kol. Pyrkowej, Siekierkowej, Mielnika, Kubackiego, Chomicza, Rzepki i wielu, wielu innych, którzy zdali swój egzamin społeczny przez dobrą pracę w szkole i poza szkołą. Na konferencjach tych omówimy pracę społeczną nauczyciela na wsi, jego udział w walce o realizację naszego Planu 6-letniego, jego udział w walce z przejściowymi trudnościami gospodarczymi. Na konferencjach tych omówimy formy pracy kulturalno-oświatowej wśród nauczycielstwa wiejskiego, sprawy socjalne i bytowe. Uczynimy wszystko, aby na konferencjach tych nie wygłaszać teoretycznych, oderwanych od warsztatu pracy referatów, a poprosimy przodujących nauczycieli z gmin i gromad wiejskich, aby mówili o swych doświadczeniach i o tym, jaką drogą doszli do swoich wspaniałych osiągnięć.

Słyszmy dużo narzekania i utyskiwań, że nauczyciel nasz nie potrafi wiązać wiadomości teoretycznych, nabytych drogą samokształcenia ideologicznego, z praktyką życia szkolnego. Sądzę, że narzekania te ustaną, kiedy konkretnie podobnych, jak one wiążą problematykę naszej sześciolatki z procesem nauczania, jak wdrażają uczące się dzieci już od I roku nauczania do dialektycznego myślenia. A mamy na pewno wiele doświadczeń, które musimy upowszechnić.

Trzeba, aby przeżyła oddziały powiatowych organizując tego rodzaju naraady przejrzały dobrze kadry powiatu, aby wybrały na referentów prawdziwych

przodowników pracy pedagogicznej i społecznej. Chodzi o to, aby dobór tematów był tak ustawiony, by o zagadnieniach pracy wychowawczej szkoły mówili ludzie, którzy umieją łączyć teorię z praktyką i dobrze to robią, aby przy omawianiu pracy masowej mówili koledzy, którzy zdali swój społeczny egzamin. Szczegółowe instrukcje Zarząd Główny już rozesłał w teren. Jesteśmy przekonani, że przy takim postawieniu sprawy dyskusja będzie żywa, konkretna i twórcza. Że zetrą się różne poglądy co do metod pracy nauczyciela. A przecież o to przede wszystkim walczymy. Uogólnienia teoretyczne powinny wiązać się z praktyką życia szkoły, z praktyką pracy społecznej nauczyciela, która z każdym miesiącem staje się wyraźniejsza i którą społeczeństwo nasze docenia.

Nie wolno nam w tej chwili pominąć faktu, że w wyniku ostatnich wyborów do ZOZ i MOZ wszedł do pracy związkowej nowy, ponad 40 tys. liczący aktyw, którego nie wolno nam zmarnować. Aktyw ten musi mieć zorganizowaną pomoc ze strony oddziałów powiatowych. Należy nim kierować i umacniać jego siły w walce z pokonywaniem trudności. Temu celowi służyć może między innymi odprawa aktywu wiejskiego. Nie wolno nam dopuścić do tego, aby ludzie nasi, ludzie dobrej woli, zniechęcili się do pracy przeważnie dlatego, iż osiągnięcia, mi ich nikt się nie interesuje. Toteż podaliśmy gruntownej rewizji styl pracy instruktorów Zarządu Głównego jak i zarządów okręgowych. Instruktorzy nasi muszą docierać przede wszystkim do oddziałów powiatowych i do konkretnych nauczycieli.

Nie ma idealnego stanu w pracy zadnego ognia związku i dlatego trzeba ciągle korygować błędy, trzeba ciągle analizować dotychczasowe wyniki, aby móc spokojnie odpowiedzieć na stałe frapujące pytanie, czy zrobiliśmy wszystko, aby nasza piękna praca z żywym odwiekiem osiągnęła jak najwyższy poziom.

E. KUROCZKO

W rocznicę wyzwolenia Warszawy



WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Warszawa zgruzowstała

Ze wschodu wstęgami dróg
szła armia.
Warszawę niszczył wróg,
Warszawę pożar ogarniał.

Domy stały lat dwieście
i pięćset lat.
Padło Krakowskie Przedmieście
i Nowy Świat.

Chwała ruinom
fabryk, mostów i gmachów.
Droga czynom:
Trasa Wschód - Zachód.

Odbudujemy Warszawę.
Nowa Warszawa powstanie.

— Królu Zygmuncie, jak się macie,
co widać z waszej kolumny?
— Widzę życie na Mariensztacie
i jestem dumny.

Mówi: „Dość też na ruinach”,
wskazuje: „Dalej! Dalej!”
Oto Warszawa inna,
oto się rodzi Socjalizm.”

— Królu Zygmuncie, a dalej
cóż tam widać na wprost?
— Zimą, na mrozie stawiali
Śląsko-dąbrowski most.

— Królu Zygmuncie, a was tam
postawili jak się należy?
— Stoję sobie i basta,
miecz mój wieki odmierza.

Ale co tam król... Oto nadchodzi,
ażebym ujrzał nasz wyzwin,
ten, który grody grodzi.
Wielki Budowniczy.

— Tu nad nim czerwone płonie,
a tu nad nim Warszawy z niemi.

Młot i kielnię murarską niesie,
idzie na przelaz przez miasta,
każdy krok jego — stulecie,
przyszłość przed nim zorzą urasta.

Rezolucja II Krajowego Zjazdu Korespondentów „Głosu Nauczycielskiego”

Praca kierownika (dyrektora) szkoły, inspektora i wizytatora wydziału oświaty — jako czynnik kontroli państwowej nad szkołami;
— działalność organizacji politycznych i społecznych na terenie szkoły: POP, ZOZ, komitet rodzicielski i opiekuńczy;
— rozbudzenie żywej dyskusji nad programami i podręcznikami;
— ciągłe upowszechnianie doświadczeń radzieckich w dziedzinie pracy dydaktycznej — wychowawczej oraz pokazywanie, jak nauczyciel polski wykorzystuje te doświadczenia we własnej praktyce.

2. W zakresie pracy nad podniesieniem poziomu i doświadczeń pedagogicznych i politycznych nauczycielstwa:

— wydawać planowo wkładkę samokształceniową i dostosować jej treść do problematyki przewidzianej w programie na dany okres;
— wywołać dyskusję na temat form i metod pracy samokształceniowej, trudności i sposobów ich przezwyciężania;
— zamieszczać w rubryce „Upowszechniamy doświadczenia” przykłady zastosowania wiedzy zdobytej przez samokształcenie w praktyce szkolnej oraz w działalności społecznej — politycznej;
— wypracować nowy typ artykułu politycznego wiążącego ściśle aktualne wydarzenia polityczne z zadaniami szkoły i nauczyciela;
— poruszać zagadnienia kształcenia i doskonalenia kadr pedagogicznych, pracy liceów pedagogicznych, WKN, komisji rejonowych, PWSP studiów wieczornych i kursów nauczycielskich a przede wszystkim — pracy WODKO i PODKO.
— walczyć na łamach „Głosu Nauczycielskiego” z burżuazyjnymi teoriami pedagogicznymi, wciąż jeszcze pokutującymi wśród części nauczycielstwa;
— demaskować klasowy i militarystyczny charakter szkoły w krajach kapitalistycznych oraz wrogie postępowi teorii pedagogiczne Zachodu;
— wykazywać osiągnięcia Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej na polu oświaty i kultury.

1. W dziedzinie pracy dydaktyczno-wychowawczej:

— zagadnienia wychowawcze (praca organizacji młodzieżowych w szkole, praca wychowawcy klasowego, formy pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej, opieka nad młodzieżą na stacjach, w bursach i internatach, metody zaszczepiania młodzieży zasad moralności komunistycznej, a w szczególności patriotyzmu, uczucia gorącej miłości do socjalistycznej ojczyzny i jej postępowych tradycji);
— politechnizacja pojęcia na naszym etapie jako przygotowanie uczniów do życia praktycznego, jako wyrabianie w nich umiejętności zastosowania teoretycznych wiadomości w praktyce;
— wiązanie nauczania z problematyką Planu 6-letniego i walki o pokój;
— walka z formalizmem w nauczaniu i wychowaniu;
— organizacja lekcji jako podstawowej formy procesu dydaktyczno-wychowawczego;

3. W dziedzinie pracy związkowej:

— dawać przykłady dobrej pracy ZOZ i MOZ ze szczególnym uwzględnieniem ich udziału w walce o wysoki poziom nauczania i wychowania w szkole;
— upowszechniać doświadczenia pracy przodujących ogniw terenowych ZNP, zarządów okręgowych i powiatowych;
— więcej uwagi poświęcać sprawom bytowym nauczycieli, podawać konkretne przykłady pokonywania trudności w zaopatrzeniu (mieszkanie, opał, aprowizacja itp.);
— więcej zajmować się sprawą opieki nad młodymi nauczycielami;
— upowszechniać doświadczenia pracy społecznej nauczycieli;
— rozbudować w „Głosie Nauczycielskim” dział artykułów upowszechniających doświadczenia pracy kulturalno-oświatowej ogniw związkowych w szeregu nauczycielskich;
— propagować czytelnictwo wśród nauczycielstwa przez systematyczne zamieszczanie notatek bibliograficznych i recenzji czasopism pedagogicznych, literatury pedagogicznej, pięknej i młodzieżowej, ogłaszać konkursy czytelnicze.
Uczestnicy II Krajowego Zjazdu Korespondentów „Głosu Nauczycielskiego” zwrócili również uwagę na to, że należy udoskonalić dotychczasowy sposób redagowania pisma poprzez:
— wprowadzenie większej planowości w zamieszczaniu artykułów o charakterze instrukcyjnym i ustawiającym teren do realizacji konkretnych zadań wysuwanych przez Ministerstwo Oświaty i Zarząd Główny ZNP;
— ilustrowanie artykułów o charakterze instrukcyjnym przykładami z praktyki konkretnych szkół nauczycieli i ogniw związkowych, wyeliminowanie z łamów „Głosu Nauczycielskiego” typu artykułu oderwanego od terenu ogólnikowego i szablonowego;
— ubojowienie całego pisma przez szerokie i śmiało stosowanie bezkompromisowej proletariackiej krytyki i samokrytyki, prowadzenie w dalszym ciągu

i rozwijanie rubryki „Oстрым пірэм”, cenionej przez masę nauczycielską jako narzędzie walki z biurokracją oraz bezduśnym stosunkiem do ludzi i spraw;
— rozbudowanie rubryki „Upowszechniamy doświadczenia” przez poświęcenie jej całej trzeciej strony; zastąpienie typu artykułów „fotograficznych” artykułami analitycznymi;
— szersze korzystanie z doświadczeń radzieckich przez wzorowanie się w umiejętny sposób na „Uczitelskiej gazecie”.

Postanowiono również:
— rozbudować sieć korespondentów zmierzającą do podwojenia ich liczby.
Zobowiązać Redakcję, aby
— zapewniła korespondentom stałą, systematyczną opiekę przez organizowanie wojewódzkich seminariów szkoleniowych;
— podawała stały instruktaż drogą piśmenną przesyłając regularnie plany redakcyjne, otworzyła w „Głosie Nauczycielskim” — „Kącik korespondentów”;
— usprawniła pracę redakcyjną nad korespondencjami terenowymi, szybciej wysyłała odpowiedzi, zmierzając do pełnego wykorzystania korespondencji w „Głosie Nauczycielskim”.
Uczestnicy II Krajowego Zjazdu Korespondentów „Głosu Nauczycielskiego” apelują do wszystkich nauczycieli, oświatowców i pracowników administracji szkolnej, aby nadsyłali do Redakcji artykuły mówiące o osiągnięciach i trudnościach swojej pracy, aby braли żywy udział w dyskusjach inicjowanych przez Redakcję, aby dopomogli Redakcji w realizacji postawionych przed nią zadań przez jak najaktywniejsze zasilanie szeregu korespondentów „Głosu Nauczycielskiego”.

Zadaniem korespondenta „Głosu Nauczycielskiego” jest nie tylko zasilanie Redakcji materiałem terenowym, lecz także propagowanie wskazań zawartych w piśmie wśród mas nauczycielskich oraz czuwanie nad ich pełnym wcieleniem w życie.



W Gólczyźnie k. Ciechanowa bawi 200 dzieci walczącej Korei. Są to synowie i córki koreańskich bohaterów zamordowanych przez amerykańskich żołnierzy. Na zdjęciu grupa dzieci koreańskich pod troskliwą opieką wychowawczyni (patrz art. na str. 2).

Udoskonalenie kształcenia kadr pedagogicznych

REALIZACJA olbrzymich zadań Planu 6-letniego w dziedzinie oświaty wymaga dostarczenia naszemu szkolnictwu dostatecznej ilości wykwalifikowanych, ideowo zahartowanych, ofiarnych i całym sercem oddanych sprawie Polski Ludowej nowych kadr nauczycielskich.

Wykonanie planu w zakresie kształcenia kadr pedagogicznych jest jednym z podstawowych warunków demokratyzacji szkolnictwa, likwidacji pozostawionych nam w spadku po rządach sanacyjnych zacofania kulturalnego, przezwyciężenia w świadomości ludzi przeżytków burżuazyjnych i założeń nowych, niewzruszonych fundamentów moralności i komunizmu w psychice człowieka.

Dlatego też na progu trzeciego roku Planu 6-letniego należy zastanowić się, jak przedstawia się stan naszego szkolnictwa pedagogicznego w roku 1951, jak wygląda bilans kształcenia kadr nauczycielskich tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Trzeba obejrzeć się na miniony rok i z perspektyw 12 miesięcy zobaczyć, jakie mamy osiągnięcia w tej dziedzinie, jakie błędy popełniliśmy i jakie nowe stoją przed nami zadania w nadchodzącym roku.

Rok ostatni przyniósł nam poważne osiągnięcia.

W 45 liceach dla wychowawczyń przedszkół kształciło się 8900 uczennic (w r. 1950 — 6400 uczennic, przyrost 38 procent).

Poza 3-letnimi liceami kandydatki na wychowawczynie przedszkoli kształciły się w 2-letnich liceach dla dorosłych oraz na rocznych i wstępnych 5-miesięcznych kursach.

W roku 1951 uruchomiono 5 nowych liceów pedagogicznych. Ogólna liczba podniosła się wskutek tego do 129 szkół z 40 000 uczniami.

Produkcja liceów pedagogicznych nie zaspokaja obecnie wszystkich potrzeb szkolnictwa podstawowego.

Wielki wzrost dodatkowych etatów dla podniesienia stopnia organizacyjnego szkół, etaty dla przewodniczących drużyn harcerskich, poza tym duży odpływ nauczycieli do szkół średnich, administracji szkolnej itp. spowodował konieczność dodatkowego przeszkolenia na kursach pedagogicznych tysięcy nowych kandydatów.

SZKOŁNIENIU kadr nauczycielskich dla szkół średnich służą państwowe wyższe szkoły pedagogiczne, studia zaoczne i półroczne kursy przysposobienia zawodowego. Ogółem liczba słuchaczy w 6 czynnych państwowych wyższych szkołach pedagogicznych wyniosła w r. 1951 — 3290. Liczba ta wzrosła w porównaniu z rokiem 1950 o 590. Produkcja PWSP w roku 1951 wynosiła 1400 kadr. Dla pokrycia niedoboru kadr pedagogicznych dla szkół średnich przeszkoliliśmy w r. 1951 w dwóch turnusach na półrocznych kursach przysposobienia zawodowego 805 nauczycieli. Kandydaci na te kursy rekrutowali się z najwybitniejszych, pewnych politycznie nauczycieli szkół podstawowych. Dalsze studia kontynuują absolwenci KPZ na 2-letnich studiach zaocznych przy PWSP. Oprócz 2-letnich studiów zaocznych zorganizowane są 4-letnie studia zaoczne przy PWSP dla czynnych niewykwalifikowanych nauczycieli szkół średnich i wykwalifikowanych nauczycieli szkół podstawowych. Liczba studiujących tu nauczycieli wzrosła z 275 w roku 1950 do 1012 w roku 1951.

Obserwujemy wielki pęd nauczycielstwa do samokształcenia. W roku 1951 wprowadziliśmy do liceów pedagogicznych i liceów dla wychowawczyń przed-

szkół zastępców dyrektorów, co przyczyniło się do dalszego podniesienia jakości pracy w tych zakładach.

W trosce o stworzenie nowej ludowej inteligencji zmieniliśmy skład socjalny szkół: dzieci robotników i chłopów zdobyły decydującą przewagę w zakładach KN (średnio około 80 procent).

Nauczycielstwo w zakładach kształcenia przyswoiło sobie w poważnym zakresie wiadomości z marksizmu-leninizmu, bez których nie można być dobrym nauczycielem szkoły ludowej; rośnie umiejętność wiązania teorii marksizmu-leninizmu z praktyką lekcyjną, pogłębia się i poszerza przełom ideologiczny naszego nauczycielstwa.

Rok ostatni był rokiem poważnych osiągnięć w pracy zakładów KN. Jednocześnie jednak należy podkreślić, że w pracy naszej istnieją jeszcze poważne braki i błędy.

Zasadniczym i głównym brakiem jest fakt, że w naszej dotychczasowej pracy oświatowej jest jeszcze wiele elementów żywiołowości, że w niej wciąż za mało jest świadomości, planowości i systematyczności.

Niedostatecznie jeszcze zwalczamy penetrację wrogiej ideologii na terenie szkół i nosicieli tej ideologii, w wyniku czego udaje się wrogowi tu i ówdzie zaszczerpieć młodzieży bakcyle „amerykańskiego”, „bikiniarskiego” stylu życia. Innym brakiem jest odświeżenie młodzieży. Wprawdzie odświeżenie ten z 17 procent w r. 1950 zmniejszyło się do 8 procent w r. 1951, niemniej cyfra ta jest wciąż wysoka. Ze zjawiskiem tym walczymy musimy wszystkimi dostępnymi nam środkami.

Mimo wysiłków, aby usprawnić pracę w PWSP, w dalszym ciągu słyszy się wiele krytycznych uwag dotyczących postawy ideologicznej, uspołecznienia i przygotowania zawodowego absolwentów tych szkół.

ANALIZA naszych osiągnięć i braków powinna być dla nas momentem mobilizującym do dalszej pracy.

Otoczymy większą niż dotychczas opieką licea pedagogiczne i licea dla wychowawczyń przedszkoli.

Dla zmniejszenia odświeżenia w liceach pedagogicznych i liceach dla wychowawczyń przedszkoli nasilimy pracę wychowawczą celem mocnego związania ucznia z przyszłym zawodem, wzmacniania opieki nad młodzieżą przez zapewnienie jej stypendiów i miejsc w internacie.

Musimy zwiększyć procent chłopów w liceach pedagogicznych (w skali krajowej mamy w tej chwili 26 procent chłopów i 74 procenty dziewcząt). W akcji tej musi wziąć udział całe nauczycielstwo przez właściwą rekrutację młodzieży do zakładów Oświaty rozpoczynając ponowną rekrutację na 5-miesięczne kursy pedagogiczne dla uczniów kl. XI oraz absolwentów klas VII. Na kursach tych w okresie do czerwca 1952 przeszkolimy 2500 kandydatów na nauczycieli szkół podstawowych.

Absolwenci wstępnych kursów pedagogicznych po kl. VII, VIII, IX i X — którzy nie mają pełnych kwalifikacji do nauczania, uzupełniają swoje wykształcenie w rejonowych komisjach KN oraz w korespondencyjnych liceach pedagogicznych.

Akcja objęcia systematycznym szkoleniem 23 tysięcy niewykwalifikowanych nauczycieli jest w toku. Według meldunków z wydziałów oświaty procent kształcących się nauczycieli podniósł się z 51 procent do 70 procent. Akcję tę należy nasilić i doprowadzić do objęcia szkoleniem 100 proc. niewykwalifikowanych

nauczycieli. Wydatną pomoc okazać mogą tu ogniska ZNP. Ambicją każdego ZOZ-u i MOZ-u winno być, aby ani jeden członek naszej organizacji nie pozostał poza szkoleniem i aby każdy kształcący się znalazł u nas pomoc, radę i opiekę.

W rekrutacji na nowe roczniki studiów zaocznych PWSP, która przeprowadzona będzie w miesiącach marca i kwietnia, winniśmy na te studia skierować przy pomocy ognisk związkowych najlepszych naszych nauczycieli szkół podstawowych i średnich.

Na czoło jednak wszystkich zadań stojących przed szkołą i nauczycielem wysuwają się zadania wychowawcze.

Zakłady KN winny tak nauczać i wychowywać przyszłych nauczycieli, by budzić w nich pragnienie postępu, ukończenia socjalistycznych ideali, sprawiedliwości i wolności, budzić głęboki zapal do wszystkiego, co wielkie, piękne, szlachetne, co tchnie życiem i ma przyszłość przed sobą.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Niezapomniany dzień u dzieci koreańskich

W listopadzie przybyło do Polski 200 dzieci walczącej Korei. Są to synowie i córki koreańskich bohaterów, zamordowanych przez amerykańskich żołnierzy. Pozbawieni rodziców, domu, opieki, okradzeni ze spokojnego dzieciństwa, mali Koreańczycy znaleźli w Polsce troskliwą opiekę.

Departament Opieki nad Dzieciemi Ministerstwa Oświaty umieścił dzieci koreańskie w Domu Dziecka koło Ciechanowa, gdzie opieką nad nimi i uczyć je wspólnie — wychowawcy koreańscy i polscy.

Dnia 30.XII. ub. r. odbyło się spotkanie młodzieży warszawskiej z koreańskimi dziećmi. Spotkanie miało na celu bliższe poznanie się dzieci obu zaprzyjaźnionych narodów.

* * *

Do oczekiwanych gości warszawskich, wyszli na stację koreańscy mieszkańcy Domu Dziecka i, stojąc w dwusereg, powitali gromkim okrzykiem wysiadającą z pociągu młodzież: uczniowie TPD-owskiej szkoły i kadetów. Wdzięczni wielkiej drogi szliśmy razem — my i oni; ZMP-ówki z TPD-owskiej szkoły tuliły do siebie Koreańki, kadeci szli pod rękę z Koreańczykami.

Wychowawcy i nauczyciele, którzy wzięli nas świadomości prowadzonej przez oba narody walki o pokój... i czerwony kolor harcerskiej chusty. W drodze do Domu Dziecka zawieraliśmy znajomości. Mówiliśmy swoje imiona, na migi pokazywaliśmy, ile mamy lat. Oni uczyli nas liczyć po koreańsku, a my uczyliśmy ich mówić po polsku. Co chwila, wskazując ręką, wymawialiśmy wyraźnie, a oni powtarzali za nami: koń, szkoła, buty, płot. Nasi nowi przyjaciele pokazując nam Dom mówili z dumą, zaciągając z koreańskiego — „To nasz do-o-m”!

Tak jakś żywiołowo, przed Domem, przy łopocie koreańskiego i polskiego szlaku utworzyliśmy kóło. Popłynęły w dal dźwięki Międzynarodówki śpiewanej dwoma różnymi językami.

Skandowaliśmy z miłością i szacunkiem drogie nam imiona: Stalin — Bierut — Kim Ir-sen. Potem śpiewaliśmy znowu. Czarne oczy małych Koreańczyków po-

nęły radością i szczęściem przez cały dzień. Wiedzy gdy pokazywali nam swoje czyszciki, białe spalinie, wtedy gdy bawiliśmy się w „karuzele”, narodową grę koreańską, czy „starego niedźwiedzia”. Radość błyszczała w ich oczach, gdy wspólnie zebrałmy się przy założeniu noworocznymi prezentami choince, aby się razem śmiać, bawić i wesołić.

Miesiąc temu byli smutni, przeżeni przeżyciami, dziś znów potrafili się bez troski śmiać.

Było nam dobrze razem. Przy choince śpiewaliśmy im piosenki o Nowej Hucie, o Warszawie, oni nam — o Kim Ir-senie, o Seulu. Oni zatańczyli nam z węgier krakowiaka, rap im — kozaka.

Młodzi Koreańczycy również pokazali nam czar swych narodowych tańców, pełnych wdzięku i egzotyki. Długo szedliśmy przy choince na przemian śpiewając, tańcząc i deklamując wiersze.

Warszawianki, otoczone grupkami Koreańkami, rozmawiały z żywiołowym, rozda- wiały zdjęcia (nawet te od legitymacji), zostawiały nowym przyjaciółkom adresy, same — szczęśliwe, starały się rozjaśnić radością twarze Koreańki.

Kadeci pokazywali przywiezione modele samolotów, robili zdjęcia fotograficzne, opowiadali nowym kolegom o szkole i o sobie. Wesoło się razem bawili, cieszyli się każdą spędzoną wspólnie chwilą.

Obdarowani znakami, koreańskimi drogi nam pamiętkami, z zalem zegnaliśmy małych Koreańczyków. Zegnaliśmy naszych młodych przyjaciół: Li Wana, byłego partyzanta odznaczono medalem za zasługi bojowe, Peh Hua-le, wspaniałą małą tancerkę, Kim Sun-poka, Kim Oh-czin, Ju Oh-hwana, Kim Ku-syn i innych — 200 koreańskich dzieci, którym Polska Ludowa przywróciła radość życia, prawo do bez troski i śmiechu.

* * *

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

BARBARA DĄBROWICZ

Warszawa

Wracaliśmy znów pełną drogą ku stacji, dzieląc się wrażeniami. Mówiliśmy o Korei i o Polsce, o walce o niepodległość o walce o pokój. Wydawało się nam, że jeszcze wciąż jesteśmy razem z nimi.

Kiedy światła stacji były już niedaleko, ktoś z wesołością powiedział: „Tak, to był naprawdę wspaniały dzień”!

Upowszechniamy doświadczenia

Jak zorganizowaliśmy pracę wychowawczą w internacie

W bieżącym roku postanowiliśmy zrobić wszystko, aby młodzież naszego internatu tworzyła wraz z wychowawcami silny i zwarty kolektyw. Rozpoczęliśmy od odpowiedniego ustawienia organizacji ZMP-owskiej w internacie, czyniąc z niej trzon przyszłego kolektywu. Doświadczenia lat ubiegłych nauczyły nas, że organizacja ZMP-owska spełni swoją polityczno-wychowawczą rolę tylko w tym wypadku, jeśli będzie zwolniona od wielu zadań porządkowych i administracyjnych.

Następnym etapem naszej pracy było oczyszczenie zarządu organizacji ZMP z elementów przypadkowych. Wielką pomocą okazały się uchwały Krajowej Rady Aktywu Młodzieżowego ZMP w Warszawie, które zobowiązywały wszystkie organizacje ZMP-owskie do krytycznej analizy dotychczasowej pracy. Odpowiednie przeprowadzenie zebrań sprawozdawczych wyborczych zawiązywały w wielkiej mierze młodym nauczycielom - zetempowcom, którzy przeprowadzili z aktywnością wiele rozmów poświęconych ocenę kandydatów do nowego zarządu ZMP. Bez narzucania swego zdania i komenderowania, dzięki żywemu udziałowi wskazówek i rad udało się młodym nauczycielom doprowadzić do tego, że obecnie mamy w zarządzie kolea internackiego ZMP młodzież najbardziej zdyscyplinowaną i wykazującą najlepsze postępy w nauce.

Aby zapewnić organizacji ZMP-owskiej przodującą rolę w internacie, wprowadziliśmy do wszystkich ogniw samorządu aktywności ZMP, którzy weszli zarówno do zarządu rady internatu, jak i do wszystkich sekcji powstałych w samorządzie. Nie obeszło się na początku bez pewnych błędów i odchylen. Niektórzy aktywiści ZMP zaczęli wprowadzać w samorządzie internatu rodzaj „dyktatury”, tłumacząc inicjatywę młodzieży nie zrzeczonej i nie dopuszczając do krytyki organizacji ZMP-owskiej. I tę trudność rozwiązaliśmy przez organizowanie cyklu zebrań internackiego aktywu ZMP, na których przy życzliwej pomocy młodych nauczycieli-zetempowców dokonano twórczej samokrytyki i właściwie ustawiono stosunek ZMP-owców do młodzieży nie zorganizowanej i samorządu internackiego.

Formy ewidencji pracy i sprawowania

Celem wytworzenia zdrowej opinii społecznej wśród młodzieży, odbywa się co

miesiąc narada wytwórcza wszystkich członków internatu wraz z kierownictwem, na której poddaje się krytycznej i samokrytycznej analizie pracę władz ZMP-owskich i samorządowych za miniony miesiąc. Na zebraniach tych analizuje się i ocenia postępowanie poszczególnych wychowanków. Aby mieć dokładny obraz codziennego życia internatu i zachowania ucznia, wprowadziliśmy dwa zeszyty ewidencyjne: dzienniczek osobisty ucznia i kronikę izby internackiej. W dzienniku ucznia odnotowujemy wyjazdy do domu, wylicza do miasta, przebieg wzorowego zachowania się i osiągnięć w nauce i pracy społecznej, a także przekroczenia regulaminu i udzielone nagany.

Wpisywanie pochwał jak i nagan do osobistego dzienniczka internisty odbywa się na podstawie wniosku narady wytwórczej samorządu lub organizacji ZMP-owskiej. O przebiegu izby internackiej, które prowadzi gospodarze sal. Wpisujemy do nich uwagi wychowawców o porządku i karności w danej sali, o wykonanych pracach na użytek zbiorowości internackiej, a także wypadki zbiorowego przekroczenia regulaminu.

Adnotacje w wymienionych zeszytach są podstawą do oceny pracy i zachowania się poszczególnych uczniów i zespołów, a także służą nam do ustalania punktacji we współzawodnictwie między salami.

Atrakcyjna praca sekcji

Cheć skierować zainteresowania młodzieży na właściwe tory, a także doprowadzić do życia się kolektywu przy wspólnej i atrakcyjnej pracy — powołaliśmy do życia kilka sekcji: kulturalno-oświatową, gospodarczą, porządkową, higieniczną, techniczną. Zasadniczą formą pracy kulturalno - oświatowej są zajęcia świetlicowe. Organizując je w tym roku, musieliśmy przezwyciężyć błędny zwyczaj z lat ubiegłych sprowadzania wszystkich zajęć świetlicowych jedynie do „potącówek”. Przekonał nas młodzież, że chor rewelersów, praca w sekcji dramatycznej, wieczór dyskusyjny na temat przeczytanych książek i widzianych filmów — są nie mniej atrakcyjnymi formami życia świetlicowego. Rozbudziła się także twórczość samorodna. Młodzież sama pisała teksty, doberała melodie do wesółch audycji słowno - muzycznych, w których w dowcipny sposób krytykują

różne niedociągnięcia i braki życia internackiego.

Pośród wymienionych sekcji największą aktywność wykazała sekcja higieniczna, której praca dzięki urządzanym kursom czystości, punktom sanitarnym i kontroli porządków w salach przyczyniła się znacznie do podniesienia stanu sanitarnego szkoły. Najskłębniej pracowała sekcja techniczna. Przyczyną był brak pracy i odpowiedniego instruktora. Nieoczekiwaną pomoc otrzymaliśmy od palacza centralnego ogrzewania, który wyraził chęć zostania instruktorem. Okazało się, że towarzyszył ten z nas na elektrycznych, ślusarskich i stolarskich robotach. Pod jego okiem młodzież z zapalem majsterkuje w zorganizowanym przez niego warsztacie oraz wykonuje we własnym zakresie mnóstwo drobnych remontów i napraw instalacyjnych. Ten wypadek poczynił nas, że winniśmy większą uwagę zwrócić na wykorzystanie personelu technicznego w pracy wychowawczej internatu.

Tak zorganizowany kolektyw realizuje plan wychowawczy internatu, ściśle zsynchronizowany z planem wychowawczym szkoły.

Nad realizacją planu czuwa specjalna komisja powołana spośród młodzieży i wychowawców. Do komisji wciągaliśmy uczniów nastrojonych najbardziej malkontencko. Trzeba przyznać, że nacisk opinii pul'cznej i świadomości odpowiedzialności za realizację planu pracy wybitnie zmienił ich stosunek do pracy.

KONSTANTY SOBOLSKI
Wrocław

Jak szkoła podstawowa w Smolcu pogłębia znajomość zadań Planu 6-letniego

W PLANIE wychowawczym szkoły podstawowej w Smolcu (woj. wrocławskie) czytamy m. in.: „Zapoznanie z Planem 6-letnim i czynny współudział uczniów w jego realizacji”. Dalej: „a) budownictwo socjalistyczne na wsi: rozbudowa spółdzielni produkcyjnej i PGR w naszej wsi; pomoc szkoły; b) budownictwo socjalistyczne w mieście: wycieczka do fabryki, do miast Wrocławia i Warszawy”.

A oto jak wyglądała dotychczasowa realizacja powyższych zadań planu wychowawczego.

Zagadnienie budownictwa socjalistycznego na wsi omawiane było podczas wielu lekcji w różnych klasach. Np. we wrześniu na biologii omawiano tegoroczne plony w miejscowych gospodarstwach społecznych (spółdzielniach produkcyjnych, PGR) i prywatnych. Gdy zważono jednakową ilość ziarna z ilości wziętych z gospodarstw spółdzielczych i indywidualnych okazało się, że ciężar pierwszych jest znacznie większy. Na tym przykładzie dzieci same przekonały się o znaczeniu nowoczesnej techniki zastosowanej w rolnictwie społecznoznym. Następnie, na podstawie obliczeń omówiono wspaniałe możliwości rozwojowe, jakie stoją przed naszym krajem, gdy w całej pełni zastosujemy ulepszone środki produkcji.

Kierowniczą szkoły kol. M. Piasecka wspomina z widocznym wzruszeniem:

„Na apelu porannym sama młodzież wystąpiła z projektem przysięgi z pomocą przy wykopkach ziemniaków w PGR i miejscowej spółdzielni produkcyjnej. Po lekcjach nasi uczniowie masowo udali się na pola spółdzielcze, gdzie przyjęło ich serdecznie. Tam nasze dzieci przeżyły radość wspólnej pracy i przekonały się naocznie o jej celowości. Stosunki z pobliskimi spółdzielniami za-

Z Gdańska do Kolbudy jest zaledwie 24 km, ale podróż z przesiadką w Pruszczu zajęła nam blisko 4 godziny... W wagonie niepokoił nas, że żeby nie przejechać nieznaną i małą stacją... Jadąc wraz z nami Kaszubi uspokoił nas: „Kolbudy poznacie po pięknym, złotym gmachu szkolnym, który stoi przy samej stacji...” — „Czy to nowowbudowany gmach?” — zapytaliśmy. — „Ano, niby nie nowowbudowany, ale całkowicie przebudowany z wypalonego myna...”.

Gdy wysiedliśmy na stacji Kolbudy, od razu poznaliśmy budynek szkolny. Oszkłała weranda lśniła świeżym lakierem, lamperie olejne na korytarzach, wzorowa czystość w izbach szkolnych. Ale jeszcze przed wejściem do szkoły zwrócił naszą uwagę łukowy mostek nad rzeczką, na którym widniała tablica „Świetlica leśna”. Była przerwa. W msym, ale bardzo schludnym pokoju nauczycielskim poznaliśmy grono nauczycielskie, które akurat posilało się smaczną zupą. Taką samą zupę otrzymują codziennie wszystkie dzieci, z których większość dojeżdża koleją... „To jest zasługa naszego komitetu rodzicielskiego” — opowiada kol. Jankowska — „który dba o nas i o swoje dzieci...”.

„No, a teraz idziemy na doświadczenie naszej świetlicy” — mówi kol. Janina Formelówna, opiekunka i kierowniczka zajęć świetlicowych. To właśnie interesuje nas najbardziej. Proszą koleżankę Formelównę, by opowiedziała, jak współpracuje ze środowiskiem świetlica wiejska w szkole w Kolbudach.

Lokal świetlicowy jest duży. Może w nim pomieścić się około 200 osób. W każ-

dym elemencie dekoracyjnym znacząco staranności i wysoki poziom artystyczny wykonania. Świetlica do godziny 17 jest wykorzystywana przez dzieci dojeżdżające, które oczekując na pociąg nie włączają się po stacji, lecz pod okiem dyżurnego nauczyciela odrabiają lekcje lub grają w szachy, warcaby, wesołą myszke, podróż dookoła świata i inne zabawy. Dzieci są oficjalnie dożywiane w świetlicy.

Jednak po godzinie 17, gdy ostatni uczniowie już wyjadą koleją do domu, nie zagasa bynajmniej życie świetlicy. Zmieniają się tylko jej goście i formy pracy wychowawczej. Schodzi się młodzież pozaszkolna i starsi mieszkańcy Kolbudy. Nęcą ich seans filmowy, który z pomocą szkolnego aparatu projekcyjnego wyświetla młody nauczyciel, kol. Kruk. Film jest niemy, ale nauczyciel uzupełnia wiadomości widzów, wyjaśnia treść oglądanych obrazów. Właśnie był wyświetlany film oświatowy: „W kralinie socjalizmu”. Liczne zebrani widowni usłyszeli od nauczyciela dużo ciekawych wiadomości o ZSRR. Film jednak był wyświetlany tylko raz na tydzień, ale mimo to i w inne dni świetlica tętni życiem. Odbywają się próby chóru szkolnego, na które chętne przychodzą rodzice i starsi koleżki uczniów. Byliśmy zaskoczeni, ujrzawszy w tej wielkiej szkole piękny fortepian. Instrument, mimo że jest stale otwarty, był w świetnym stanie i doskonale nastrojony — świadczyło to o tym, że nauczyciele wpoili młodym bywalcom świetlicy, jak szanować cenny instrument. Przy dźwiękach fortepianu ćwiczy sekcja taneczna świetlicy. Kol. Formelówna z

dumą opowiada o kolbudzkim „balecie”. Przy tej okazji wyjaśnił się sens napisu: „Świetlica leśna”. Otóż potok płynący o-bok szkoły tworzy malowniczą, zadrewnioną wysepkę, na której zbudowano muszlę koncertową. W porze letniej: w niedziele i święta, a także w dni uroczystości szkolnych odbywają się w „Świetlicy leśnej” popisy zespołów artystycznych.

„W „Świetlicy leśnej” — opowiada kol. Formelówna — przedstawiamy program, który udało nam się przygotować w świetlicy szkolnej w czasie zajęć zimowych”. Na świeżym powietrzu, w cieniu olch i brzoź młó mieszkańców wsi odceną i posłuchali pieśni, wierszy i inscenizacji wykonywanych przez własne dzieci i bliskich znajomych. Starannie prowadzona kronika szkoły zawiera wiele fotografii z występów w „Świetlicy leśnej”.

Świetlica w Kolbudach przeżywała szczególnie gorący okres w czasie jesiennej kampanii wiejskiej. Wszystkie zespoły świetlicowe występowały na zebraniach gromadzkich, które odbywały się w świetlicy, agitując chłopów do wypełniania obowiązków wobec państwa — piosenką, wierszem i tańcem.

W ten sposób szkoła oddziaływała na rodziców zarówno poprzez ich dzieci, jak i poprzez atrakcyjne wieczory świetlicowe. Świetlica w Kolbudach uświadamia także obywateli wsi o znaczeniu walki o pokój oraz demaskuje oszczerstwa i kłamliwą propagandę podżegaczy wojennych.

W czasie gdy ją zwiedzaliśmy, grupka młodych ludzi, pod kierownictwem artystycznie uodolnionego młodego autochtona Wisłama, robiła efektowną i sugestywną planszę z papieroplastyki pt. „Co można kupić za tę samą sumę pieniędzy?” Plansza wyjaśnia, że za jedno działo przeciwlotnicze można zbudować szkołę 11-klasową, za bombowiec — szpital powiatowy z kompletnym urządzeniem, za jedną bombę lotniczą — dom jednorodzinny, a za pięć naboł karabinowych — dwie pary nylonów.

Na ścianach świetlicy zwrócili naszą uwagę ciekawe gazetki, zrobione bardzo estetycznie na rolowanej tekturze: „Gazetka Stoczniońska”, „Gazetka Murarzy”, „Gazetka Traktorzystów”, „Gazetka Sportowców”. Zaciekawiony spytałem kol. Formelównę, jaki cel mają te gazetki. „Na naszym terenie — wyjaśnia koleżanka — zaledwie 50 proc. ludności żyje z pracy na roli, reszta pracuje w fabrykach i stoczniach Gdańska, Sopotu i Gdyni, a mieszka tutaj z powodu trudności mieszkaniowych w miastach portowych. Otóż te gazetki mają na celu zainteresować ludzi wiadomościami z ich działów pracy. Także i dzieci czytają z zainteresowaniem wiadomości o pracy zakładów produkcyjnych, w których pracują ich ojcowie. W gazetkach tych zamieszczają się wyniki gazet dotyczące poszczególnych działów produkcji reprezentowanych na Wybrzeżu. W ten sposób staramy się o spopularyzowanie osiągnięć polskiego wybrzeża w Planie 6-letnim, a równocześnie o przyzwyczajanie bywalców świetlicy do regularnego czytania prasy codziennej”.

Ze świetlicy w Kolbudach wychodziliśmy z przeświadczeniem, że dobrze spełnia ona swoje zadanie placówki kulturalnej na wsi, jednak wydawało się nam, że cenne i słuszne formy pracy świetlicowej należałyby rozbudować, a przede wszystkim wciągnąć w szerszym niż dotąd zakresie młodzież pozaszkolną do aktywnej współpracy w ramach zajęć świetlicowych. Młodzież ta jeszcze zbyt często ogranicza się w Kolbudach do roli tylko widowni, a nie uczestników. Chętnie bierze udział w imprezach, jednak zbyt mało współpracuje w ich przygotowaniu.

Dość troszczy Kierownictwo i Rada Pedagogiczna Szkoły w Kolbudach świetlicę wiejską ma wszelkie dane, aby stać się głównym centrum życia kulturalnego wsi.

A. SZUMSKI

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Otoczyliśmy opieką wychowawczą uczniów w czasie ferii zimowych

(z praktyki szkół łódzkich)

ZBLIŻA się godzina 15. Mimo że są ferie, do Szkoły Ogólnokształcącej VII TPD przy ul. Nowotki 16 w Łodzi śpieszą uczniowie i, gwarząc wesoło, niktą we wnętrzu gmachu. Idziemy za nimi. Na korytarzu widnieje duża tablica z napisem: „Wesoło i przyjemnie spędzamy ferie w szkole”. Z uwagą czytamy szczegółowy rozkład zajęć świetlicowych na okres ferii od dn. 27.XII ub. r. do 5.I. 1952 r. włącznie. Zawiera on i nazwiska dyżurnych nauczycieli, i wożnych oraz uwagi o wykonaniu bardzo urozmaiconego i atrakcyjnego planu. Z opowiadań uczniów dowiadujemy się, że kilka dni temu udali się oni na film radziecki pt. „Smialy ludzie”. Po filmie odbyła się dyskusja, podczas której omawiano cechy charakteru bohaterów, ich odwagę, nieustraszonosć, wytrwałość.

Kol. Gronostajowa, nauczycielka kl. IV, która pełniła tego dnia dyżur, wyjaśnia, że młodzież klas w tym czasie udała się do teatru, gdzie oglądały sztukę dla dzieci. W ten sposób prawie połowę uczniów objęliśmy opieką wychowawczą w czasie świąt — kończy koleżanka.

Na korytarzu najstarsza młodzież z wielkim zapalem i wprawą gra w ping-ponga. Kol. Wronowska, nauczycielka kl. III objaśnia, że w ramach zajęć świetlicowych, zorganizowanych w czasie ferii, odbyły się już ping-pongowe rozgrywki o mistrzostwo szkolne z zespołem młodzieżowym sąsiedniej szkoły. Wielkim powodzeniem wśród młodzieży cieszyła się wieczornica taneczna, zorganizowana w ramach pracy wychowawczej w czasie ferii oraz wieczór pieśni, na którym młodzież chóralnie bądź solo śpiewała ludowe i rewolucyjne pieśni.

Parę razy byliśmy już na boisku, gdzie graliśmy w siatkówkę i koszykówkę. Apetyt potem był doskonały — opowiada jedna z dziewcząt kl. X.

— A co robisz w tym czasie młodsze klasy? — pytamy.

Przewodnicząca ZMP zaprasza nas do świetlicy i naocznie przekonujemy się, jak najmłodsze uczniowie spędzają czas. Wchodzimy do sali, ale nikt nas nie zauważył. Bo główki dziecięce pochylone są nad stołkami, a oczy uważnie śledzą bieg gry. Jedna para dziewcząt gra w warcaby, inna w domino, a mała Ewa, ucz. kl. I, niepokoi się, bo nie umie sobie poradzić z ułożeniem konia z klocków, chociaż leży przed nią rysunek jako wzór. Ale kol. Gronostajowa śpieszy jej z pomocą i radzi dokładnie obejrzeć klocki ze wszystkich stron. Po chwili ocy małej śmieje się radośnie, odkryła sposób ułożenia konia.

Przy innym stoliku zetempówka cierpliwie tłumaczy małej koleżance zasady gry w „chinićczyka”, którą przyniosła z domu. Na twarzy małej dziewczynki maluje się duma i radość, że „duża koleżanka” tak chętnie się z nią bawi. Przewodnicząca ZMP wyjaśnia, że wkrótce młodsze dzieci pójda na korytarz pobawić się w różne gry ruchowe, prowadzone przez starsze koleżanki, członkinie szkolnej organizacji ZMP.

Obok tej sali znajduje się inna, przeznaczona wyłącznie na tańce rytmiczne. Tu pod opieką innej nauczycielki średnie grupa cierpliwie ćwiczy różne figury tańców, przygotowując w ten sposób urozmaicenie imprezy noworocznej. Do sali wchodzi jedna z nauczycielek, by przypomnieć dzieciom o mającej się odbyć nazajutrz wycieczce do muzeum przyrodniczego.

— Nie zapominać, że jutro wypada

dyżur waszych matek w świetlicy — mówi do 2 dziewczynki i wychodzi.

Niemal codziennie przychodzą do świetlicy członkowie komitetu rodzicielskiego, którzy bawią się, rozmawiają z dziećmi, pomagają w dekoracji szkoły na uroczystość noworoczną — wyjaśnia przewodnicząca ZMP.

— Kto układał plan waszych zajęć? — pytamy.

Przewodnicząca odpowiada, że uczyniono to przed rozpoczęciem ferii na specjalnym posiedzeniu rady pedagogicznej z udziałem rodziców i organizacji młodzieżowych, przy czym wzięto pod szczególną uwagę życzenia młodzieży, jak np. przygotowanie świątków.

„Nasza szkoła, jak zresztą wszystkie szkoły łódzkie, głęboko doceniła wychowawcze znaczenie zajęć świetlicowych zorganizowanych w okresie ferii zimowych. Bo, spojrząc, jest nas więcej nauczycieli przy tej zajęciach, niż przewiduje rozkład dyżurów. Świadczy to o tym, że praca porwała kolegow”.

UDAJEMY się do Szkoły I TPD przy ul. Jaracza 26. Już na schodach słychać charakterystyczne uderzenia piłek ping-pongowych. I tu odbywają się rozgrywki, lecz tym razem międzyklasowe. Młodzież kończy z zapalem grę, bo wkrótce ma się udać do sali, gdzie pod opieką nauczyciela, kol. Rukiewicz, będzie rozwiązywać tzw. „ciekawostki matematyczne”. W sali na kółko korytarza grupa młodzieży z kl. XI w tej samej chwili słucha uważnie wyjaśnień studenta PWSP, który tłumaczy trudne zadania. Młodzież ta doborowo jest gotowa do wykorzystania ferii na przygotowanie się do matury. Studenci samorządnie ofiarowali swoją pomoc i tak oto nawiązała się

serdeczna więź między akademikami a młodzieżą szkolną.

Po tych zajęciach wszyscy udają się bądź do sali świetlicowej, by pograć w szachy czy w ping-ponga, bądź też słuchają audycji radiowej i pod kierunkiem nauczyciela dyskutują nad jej treścią.

Młodzież pamięta również o dekoracji szkoły: wspólnie wykonuje plansze, napisy, hasła. Często dzień kończy krótka, ale i tak miła dla młodzieży „potącówka”. W sali świetlicowej przeznaczonej dla młodszych klas Władzia Skorupa, ucz. kl. V opowiada, że „jest zadowolona z uczestniczenia do świetlicy, ponieważ ma się z kim bawić i nie spędza już czasu na podwórku”. Władzia bardzo lubi grać w szachy, jest to jej najmilsza rozrywka.

Przyjemnością patrzymy, jak dzieci z dużym zainteresowaniem rozgrywają partie warcaby, szachów, jak tłumacza sobie zasady gry i chętnie korzystają z rad nauczycieli. W pewnej chwili zauważamy wśród dzietwy małego chłopca, który przyprowadził siostrą sprawującą nad nią opiekę podczas nieobecności matki. Starszej siostrze trudno było wytrzeć się tak bardzo pociągającym zajęciem w świetlicy. Dlatego też zabrala ze sobą małą siostrzyczkę do szkoły.

Kiedy wchodzimy do świetlicy przy ul. Kilińskiego 49, dzieci pilnie kończą wycinanie traktorów, lokomotyw, fabryk, gołąbków, które będą służyły jako ozdoby choinkowe. Tworzący malców jasnieja szczęściem, kiedy chwalamy staranną ich pracę i zapal. Nauczycielka co chwila podchodzi do dzieci i sprawdza, czy ozdoby choinkowe są ładnie wykonane. Mały Szymek śmiejąc podchodzi do nas i pokazuje naprawdę ładny parowóz, oświadcza, że „wszystkie dzieci zrobiły ślicz-

ne zabawki, nie tylko on jeden”. Kol. Munk prowadzi nas do innej sali, na której ścianach wiszą plansze przygotowane przez starszą młodzież. Ilustrują one osiągnięcia miast i wsi w walce o wykonanie Planu 6-letniego. Widzimy więc wzorową spółdzielnię produkcyjną, PGR, fragment Nowej Huty, nowopowstałe fabryki itd.

W innej sali nauczycielka omawia z grupą dzieci treść przeczytanej książki. „Dlaczego podoba ci się Paweł Korczagin?” „W czym możesz go naśladować?” itd. Każde z dzieci chce odpowiadać, każde „wie”, jak naśladować piękną postać bohatera. Wracając przez salę, widzimy, jak dzieci sprzątają papierki z podłogi, bo zbliża się godz. 18 i czas już iść do domu.

Podaliśmy zaledwie kilka przykładów wspaniałej akcji wychowawczej zorganizowanej na okres ferii zimowych przez Zarząd Okręgu ZNP miasta Łodzi przy aktywnym współudziale łódzkiego Wydziału Oświaty. Akcja ta objęła 22 szkoły średniej oraz 104 podstawowe.

O co chodziło w tej pracy? O zorganizowanie racjonalnego wypoczynku młodzieży szkolnej w czasie ferii zimowych, o odcienienie jej troskliwą opieką w czasie wolnym od normalnych zajęć szkolnych, o zorganizowanie godzinowego i kulturalnego spędzenia czasu, gdy rodzice pracują.

Należy podkreślić ofiarną postawę nauczycieli łódzkich, które nie szczędziły czasu i wysiłków w okresie ferii, by otoczyć należytą opieką wychowawczą swych uczniów.

Przykład Łodzi zasługuje na największe uznanie i powinien stanowić zachętę dla innych okręgów do pójścia jej śladem.

NATALIA ŻEBROWSKA

